

Bo nam (nie)jest wszystko jedno

Okrągła radość i piękno życia

Ostatnio naprawdę mam pokusę bardziej szukać plusów niż minusów, pozytywnych informacji kosztem tych negatywnych. Wszędzie bowiem tak dużo emocji, bicia piany, szukania mocnych nagłówków itd.

Mam wrażenie, że coraz więcej osób prześciga się w coraz mocniejszych sformułowaniach. Wiele słów, często mocnych, mało treści. Zawsze byłem mocny w kontrowersyjnych stwierdzeniach. Ale teraz mam poczucie, że „wsadzanie kija w mrowisko” z intencją zwrócenia uwagi na jakąś ważną - przynajmniej z mojego punktu widzenia - sprawę, chwilowo traci sens. W tak bowiem emocjonalnym podejściu do informacji, jakie obecnie panuje, wiele osób nie czyta spokojnie, nie analizuje. Często też ma swoją tezę i nawet jeśli nie znajduje jej potwierdzenia w treści publicystycznych wywodów, to... tylko potwierdza tę tezę.

Dlatego bardziej patrzę na optymistyczne informacje. Nie mam bowiem szans, i nie chcę, ścigać się na coraz bardziej skrajne twierdzenia. Życie jest piękne, ludzie - w większości - wspaniali. Nie chcę zatem - przynajmniej latem - burzyć sobie tak pięknego obrazu.

Szklanka bowiem nie zawsze musi być do połowy pusta. Zgodnie z tą logiką - chociaż nie podoba mi się bardzo wiele rzeczy wokół nas - chciałbym się jedną poradować.

Wiele osób cieszy się bowiem z faktu, że na newralgicznym płońskim skrzyżowaniu pojawiło się rondo. Ile to problemów rozwiązał fakt z pozoru nielogiczny, czyli jeżdżenie... w kółko. I w dodatku w lewo przy prawostronnym ruchu. Z pozoru bez sensu, ale jakie potrzebne i praktyczne.

W dodatku to inwestycja, która powstała we współpracy samorządu miejskiego z powiatowym. Jak się chce, to można zatem. Brawo!

Tak tylko na marginesie tej radości warto pamiętać, jaki był opór i ile to musiało trwać. Na szczęście lepiej póżno niż wcale. Ludzie są zadowoleni, i to powinno przyświecać właśnie decydentom. Jeśli są sygnały od mieszkańców o potrzebie jakiegoś rozwiązania - to trzeba je realizować. Bo na takie sprawy ludziom pieniędzy nie szkoda. A pamiętamy ile razy inwestycja była odkładana na potem, bo... nie można było zdecydować o dołożeniu 50 tysięcy złotych. Słabe, nie?

Miejmy nadzieję, że decydenci wyciągną wnioski i nie będą skąpi w ważnych dla ludzi sprawach. Bo jakoś np. decyzja o zapłaceniu (wyrzuceniu w błoto) 200 tysięcy złotych na kilkugodzinną imprezę odwlekana nie była...

Jednak nie wytrzymałem i ta jedna szpileczka się pojawiła...

Z pozdrowieniami dla hejterów - życie jest piękne!

Artur Kołodziejczyk